



Wit Chlondowski, *Objawienia prywatne. Praktyczny przewodnik* (Pszenica i Kąkol; Warszawa – Poznań: Dominikańskie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach – Wydawnictwo W Drodze 2022). Ss. 149. 24,90 PLN. ISBN: 978-83-7906-599-8

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI 

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, zatwardnicki@gmail.com

Publikacja *Objawienia prywatne. Praktyczny przewodnik* jest drugim tomem serii Pszenica i Kąkol tworzonej przez Dominikańskie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach pod redakcją Radosława Brońka, Norberta Augustyna Lisa, Emila Smolany¹. Składa się ze Wstępu do serii, odautorskiego Wstępu do książeczki oraz pięciu, a w zasadzie sześciu rozdziałów, bo redaktor, nie wiedząc czemu, zdecydował się na uznanie ostatniej części zatytułowanej „Zakończenie i polecane książki” za jeden z nich.

Pomysł publikacji i główny zamiar o. Wita Chlondowskiego został przedstawiony we Wstępie i w Zakończeniu. Autor przyznaje, że pisał „tę książkę z pragnieniem, by stała się ona przystępnym przewodnikiem dla tych, którzy są zainteresowani tematem objawień prywatnych, wizji, lokucji [...] i innych nadprzyrodzonych fenomenów religijnych” (s. 11). Mają one, jak zauważa franciszkanin, wpływ na ludzi, rozchodzą się po globalnej wiosce niczym powódź (kilkadziesiąt tysięcy objawień maryjnych w samym XX wieku!), tak że dziś można mówić o swego rodzaju „duchowości objawieniowej” (s. 13). Nie jest bez znaczenia, że „zdecydowana większość to objawienia fałszywe” (s. 12), niewiedza powoduje zamieszanie w tej dziedzinie, a w rezultacie stawia się objawienia prywatne na równi z Objawieniem publicznym. Nawet biskupom zdarza się brak znajomości zasad rozeznawania. „Z jednej strony więc objawienia, wizje i prorocтва odgrywają piękną i ważną rolę w życiu Kościoła, a z drugiej wiele z nich nie jest autentycznych, zawiera błędną naukę i w konsekwencji rodzi zamęt, podziały oraz niezgodę. Właśnie dlatego powstała ta książka” (s. 16–17) – w ten niefortunny językowo sposób określony został powód powstania dziełka.

¹ Do tej pory w serii ukazały się: J. Pyda, *Cuda* (2022); S. Zatwardnicki, *Biblia „po katolicku”, czyli dlaczego nie sola Scriptura* (2023); A. Bańka, *Świecki lider w Kościele* (2023).

Z kolei w Zakończeniu Chlondowski wyraża nadzieję dotyczącą swojej publikacji: „Proroctwo to fascynujący temat. Jak każdy Boży dar wymaga jednak rozeznania i przyjęcia. Autentyczne objawienie prywatne ma szansę stać się źródłem błogosławieństwa i nawrócenia dla całych narodów, ale objawienie fałszywe może być przyczyną zwiedzenia dla wielu. Dlatego ufam, że ta krótka podróż po historii proroctwa chrześcijańskiego będzie pomocą w rozeznawaniu dziś Bożego światła” (s. 145). Jednak książeczka jest czymś więcej niż „krótką podróżą po historii proroctwa”, a jeśli może w jakiejś mierze stanowić tytułowy „praktyczny przewodnik”, to bardziej dzięki teoretycznym określeniom relacji między objawieniami prywatnymi a Objawieniem publicznym, przywołaniem biblijnych i kościelnych reguł rozeznawania, a także wyjaśnieniom, na czym polega kościelny proces oceny danego objawienia prywatnego. Mamy zatem do czynienia, przynajmniej po części, ze spojrzeniem na ten temat z lotu ptaka, z poziomu „meta”, umożliwiającym zorientowanie się w całościowym krajobrazie.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Czym jest objawienie prywatne, czym proroctwo, a czym fałszywe proroctwo i «nieproroctwo»”, czytelnikowi prezentuje się najpierw definicję objawienia prywatnego. „Mówiąc krótko, to poapostolskie fenomeny prorocze, czyli te wszystkie proroctwa, które Duch Święty daje nam po śmierci apostołów” (s. 19). Już tutaj następuje sprowadzenie objawień prywatnych do proroctw, i to rozumianych jako charyzmaty nadzwyczajne znane z listów Pawłowych, którego autor będzie się trzymał do końca i które moim zdaniem zadecydowało o tym, że książeczka, pomimo wartościowych treści, nie ułatwia zrealizowania celu serii, czyli oddzielenia pszenicy od kłólu (wróć do tego w dalszej części recenzji). Chlondowski pisze, że objawienia prywatne „to te wszystkie wizje i objawienia, które nastąpiły po ukształtowaniu się Nowego Testamentu” (s. 23). Proroctwo jego zdaniem to suma natchnienia i przynaglenia do wypowiedzenia tego, co zostało objawione (w tym miejscu autor odsyła do Tomasza z Akwinu).

Objawienia prywatne należy odróżniać, jak przypomina Chlondowski, od „Objawienia publicznego, które otrzymaliśmy w Piśmie Świętym i Tradycji Apostolskiej” (s. 20). Nie jest to najbardziej trafne wyrażenie, bo Objawienia nie da się zawrzeć ani w książce, ani nawet w Tradycji. Zresztą sam autor na kolejnej stronie dopowiada, że „Objawienie publiczne to Boże działanie skierowane do całej ludzkości [...]. Nie jest to tylko suchy przekaz jakichś informacji, ale żywy proces, przez który Bóg zbliża się do człowieka”. W Piśmie i Tradycji postrzegać należałoby raczej formy przekazu i poznawania Objawienia Bożego. Wracając do różnicy między objawieniami prywatnymi a publicznym, franciszkanin podkreśla, że w pierwszym przypadku lepiej byłoby mówić o *apparitio* – zjawieniu, a tylko w drugim o *revelatio* – objawieniu czy odsłonieniu. Za Soborem Watykańskim II autor utrzymuje, że nie należy oczekiwać żadnego publicznego Objawienia przed paruzją, a stwierdziwszy to, wskazuje – tym razem za *Katechizmem Kościoła katolickiego* – na sens objawień prywatnych: mają one pomagać w pełniejszym przeżywaniu Objawienia publicznego w danym czasie,

i choć nie należą do depozytu wiary, mogą jednak go wspierać przez np. nowe formy pobożności, które ułatwiają zrozumienie i przeżywanie Ewangelii „tu i teraz”.

Autor *Objawień prywatnych* wprowadza następnie rozróżnienie na natchnienie i prorocstwo dla całego Kościoła, które również nazywa natchnieniem, tyle że przeznaczonym dla całego Kościoła. O tym drugim rodzaju natchnień pisze, że domagają się „stanowczo ściślejszego rozeznania” i że orędzia te podlegają „trzyetapowej procedurze rozeznawania i z zasady są długotrwałe (ponieważ pomiędzy etapami należy odczekać na owoce, jakie się zrodzą)” (s. 28). Ten proces, omówiony przez autora w dalszej części książki, zostanie streszczony niżej.

Duszpasterz Wspólnoty i Szkoły Nowej Ewangelizacji „Zacheusz” w Cieszynie odróżnia następnie „autentyczne prorocstwo” (s. 28–29), które – jak twierdzi – „jest charyzmatem” (s. 29, z odesłaniem do 1 Kor 13,12), od „fałszywego prorocstwa” (s. 30). To ostatnie jest przekazywaniem jako słów Boga tego, co od Niego nie pochodzi. Brakuje tutaj zatem prawdziwego natchnienia. Jest możliwe, że wypowiadający tego rodzaju fałszywe prorocstwo świadomie kłamie lub myli własne intuicje i myśli z Bożymi natchnieniami. Franciszkanin właśnie ten drugi przypadek określa mianem „nieprorocstwa”. Każdy zaangażowany w ruch charyzmatyczny zapewne potwierdzi, że fenomeny te stanowią znakomitą większość wszystkich przypadków domniemanych prorocstw pojawiających się we wspólnotach charyzmatycznych.

Gdy autor opisuje różne formy prorocstwa (obrazy, wewnętrzne lub zewnętrzne słowa, natchniona modlitwa, prorocze pieśni, prorocze znaki), odwołuje się do ilustracji biblijnych, a więc do tego, co znalazło się w Objawieniu publicznym. Skąd ta pewność, że chodzi o to samo zjawisko, skoro tak mocno, i notabene słusznie, rozróżniło się Objawienie publiczne od prywatnego? Przyjęta metoda wydaje się dyskusyjna. Od strony antropologicznej dzieli Chlondowski postrzeganie objawień prywatnych (nie zostało to odnotowane w przypisie, ale chyba za badaniami Ratzingera nad średniowieczną teologią, odwołującą się z kolei do myśli Augustyna²) na wizje zmysłowe, wewnętrzne i duchowe. W przypadku objawień prywatnych najczęściej chodzi o drugi rodzaj, a zatem trzeba uznać, jak za – tym razem przywołanym wprost – Ratzingerem zauważa Chlondowski, że nie są one „fotografiami” Bożej rzeczywistości, gdyż przechodzą przez „filtr” wizjonera.

W rozdziale drugim („Krótka historia proroczego charyzmatu”) autora zajmuje prorocstwo w Izraelu i jego ustanie, wypełnienie obietnicy wylania Ducha Świętego na wszelkie ciało (por. Jł 3,1–2) w Nowym Przymierzu, a następnie manifestowanie się ducha proroczego w Kościele pierwotnym. Chryścijanie postrzegają w prorocztwie kontynuację lub odnowę prorocstwa Izraela, tyle że teraz przez proroków miałby się wypowiadać sam powstały z martwych Pan. Wydaje mi się, że już sam Nowy

² Por. J. Ratzinger, *Rozumienie objawienia i teologia historii według Bonawentury. Rozprawa habilitacyjna i studia nad Bonawenturą* (tł. J. Merecki; Opera Omnia 2; Lublin – Freiburg im Breisgau: Wydawnictwo KUL – Herder 2014) 458–459.

Testament odczytany w swojej kanonicznej całości, a nie przez pryzmat zwolennika charyzmatów, jakim był apostoł Paweł i jakim jest Chlondowski, pozwala zakwestionować ten punkt widzenia. Kościół jako całość jest spadkobiercą obietnicy danej Izraelowi, dlatego nie epizodyczne przejawy Ducha Świętego (charyzmaty), ale Duch wylany na wszystkich i na całe życie kościelne jest spełnieniem się obietnicy. Wyznanie „Jezus jest Panem” wypowiadają wszyscy chrześcijanie, bo wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym. Cały odnowiony Lud Boży jest ludem proroczym, co trzeba uznać, jeśli nie mamy cofnąć się do Starego Przymierza.

Przyjęcie zaproponowanego przeze mnie punktu widzenia pozwoliłoby uniknąć pułapki, w którą musiał wpaść franciszkanin, gdy zajął się kwestią coraz bardziej wraz z upływem czasu marginalnej roli tzw. charyzmatów nadzwyczajnych. Chlondowski przyznaje, że „kolejne wieki przynoszą jednak ewidentnie rzadsze występowanie tego charyzmatu i osłabienie jego roli w Kościele” (s. 43), i próbuje tłumaczyć to racjami zgoła mało teologicznymi. Zdecydować miała o tym reakcja Kościoła na objawienia Montana i jego zwolenników („był to pierwszy przypadek niezdrowej «duchowości» skupionej na objawieniach prywatnych” – s. 43), która doprowadziła do ograniczenia „korzystania z tego charyzmatu do hierarchii kościelnej i świętych” (s. 44). (Swoją drogą trudno to uzgodnić z częstym otrzymywaniem objawień prywatnych przez „zwykłych” wiernych – stanowią one znakomitą większość zatwierdzonych objawień, o których autor pisze w rozdziale piątym). Kolejnym powodem miało być „powolne zanikanie spontanicznych spotkań modlitewnych na rzecz uporządkowanej liturgii” (s. 44) – jakby Chlondowski uważał, że chrześcijanie gromadzili się głównie na spontanicznych spotkaniach i że to właśnie one dawały więcej możliwości Duchowi Świętemu. Za ostatni powód uznaje autor (za Karlem Rahnerem) wpływ platonizmu.

Chlondowski odnotowuje jednak w historii Kościoła „regularne powroty proroczej aktywności, zwłaszcza w wielu tzw. ruchach odnowy” (s. 45), pośród których wymienia ascetyczny, monastyczny, odnowę dwunastowieczną, strumień objawień maryjnych („to również forma prorocstwa, w której Bóg przemawia za pośrednictwem Maryi” – s. 46), jakie pojawiły się w XIX wieku, oraz oczywiście dwudziestowieczny ruch charyzmatyczny, którego jest aktywnym uczestnikiem. Dostrzegam tutaj pewną niekonsekwencję: Czy charyzmatyczna odnowa, skoncentrowana przede wszystkim na charyzmatach nadzwyczajnych, jest kolejnym ogniwem w tym samym łańcuchu ruchów odnowy, czy też należy ją traktować – a tak zdaje się to widzieć sama odnowa charyzmatyczna – jako niespodziankę Ducha Świętego różniącą się od poprzednich ruchów odnowy? Innymi słowy, jest kontynuacją czy nowością? Chlondowski – jako teolog dogmatyczny specjalizujący się w pneumatologii³, między innymi w teologii

³ Por. W.P. Chlondowski, *Pneumatologia Raniera Cantalamessy* (Dysertacja doktorska; Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; Lublin 2013); W.P. Chlondowski, *Spełniona obietnica. Kim jest i jak działa Duch Święty?* (Cieszyn: Zacheusz 2016).

charyzmatów – nadmienia co prawda, że istnieją teorie o zaniku prorocstwa po okresie apostołskim (s. 38, przyp. 5), ale sam się do nich nie przychyła. Tymczasem trzeba by raczej pójść wąską drogą między skrajnościami – oczywiście, że Bóg nie przestał udzielać charyzmatów, tj. łask darmo danych (*gratia gratis data*), ale dzisiejsze fenomeny są nieporównywalne z tymi z czasów apostołskich. Wynika to już z samego faktu zamknięcia Objawienia publicznego w tamtym okresie, któremu towarzyszyła szczególna łaska udzielona nie tylko apostołom i hagiografom, ale i całemu Kościołowi apostołskiemu⁴.

„Rozeznawanie proroków i prorocत्व” to tytuł rozdziału trzeciego. Chlondowski pisze, że jeśli charyzmat proroczy towarzyszy w „nieprzerwany sposób” kościelnej historii (chciałoby się zapytać: skąd więc potrzeba ruchów odnowowych?), to „to samo można powiedzieć o fałszywym prorocत्वie” (s. 49). Autor *Objawień prywatnych* przywołuje biblijne reguły rozeznawania fenomenu prorocтва. Ze Starego Testamentu wynika, że zwracać należy uwagę na to, w czym imieniu przemawia prorok, jak wygląda jego życie moralne (czy jest zgodne z Bożym prawem) i czy jego prorocze zapowiedzi i obietnice się realizują (por. Pwt 18,20–22).

Nowy Testament wskazuje, że: żadne prorocत्वo niczego nie dodaje/nie ujmuje z pełni Objawienia w Chrystusie, jest natomiast jego aktualizacją („charyzmat proroczy sprawia, że przekazana już raz na zawsze Boża prawda jest doświadczana przez współczesnych ludzi TU i TERAZ” – s. 53); objawienie nie może podważać wyjątkowości i unikalności Jezusa, prawdziwości Jego ludzkiej lub boskiej natury (por. 1 J 4,1–3 – a nie, jak podano w książeczce, 1 J 41,3); liczy się posłuszeństwo względem hierarchicznego wymiaru (sic!), gdyż w Kościele współistnieją dary hierarchiczne i charyzmatyczne, co każe uznać, że „brak posłuszeństwa pasterzom i jedności z nimi jest oznaką nieautentyczności prorocтва” (s. 56); z jednej strony nie można Ducha gasić, z drugiej należy wszystko badać (1 Tes 5,19–21), a z charyzmatów korzystać w sposób rozumny i uporządkowany (1 Kor 14,32), z czego wynika, iż „wszelkie twierdzenia, że Duch Święty nieodparcie zmusza nas do prorocznego działania, zdradzają, że nie Paraklet jest źródłem tego impulsu, ale sfera emocjonalna” (s. 58); charyzmat prorocтва winien opierać się na miłości (por. 1 Kor 14,4). Chlondowski dodaje również – moim zdaniem kontrowersyjną, choć w środowiskach charyzmatycznych traktowaną niemal jak dogmat – tezę, iż „prorocत्वo jako charyzmat nigdy nie jest w 100% pewne i dlatego zawsze musi być rozeznawane” (s. 57). Autor uzasadnia ją Pawłowym twierdzeniem, że dary są niedoskonałe (1 Kor 13,12), i to z tego powodu miałyby się pojawiać potrzeba roztrząsania prorocत्व (1 Kor 14,29).

⁴ Już po napisaniu tych słów zająrzałem do artykułu Wita Chlondowskiego („Charyzmat prorocтва – peryferyjny fenomen czy istotna forma aktualizacji objawienia?”, *Teologia w Polsce* 4/2 (2010) 277–292; poprawiłem tytuł artykułu, w oryginale mowa jest nie o „fenomenie”, lecz „fenomemie”), w którym o jednym z Dokumentów z Malines pisze, że „wprowadza rozróżnienie między prorocत्वem jako darem konstytutywnym Kościoła oraz prorocत्वem po-apostołskim, mimo że zaznacza, iż mają one wspólne cechy” (*ibidem*, 289).

Chlondowski pisze, że w historii Kościoła, w opozycji do np. ruchu montanistów, „strona katolicka podkreślała [...], że autentyczne prorokowanie dokonuje się w pełnej świadomości, ze zrozumieniem i opanowaniem. Musi być ono rozeznawane przez rozum i wiarę oraz poddane pod osąd biskupów, którzy stoją na straży Tradycji Apostolskiej. Za niezgodne z Tradycją Apostolską uznano też nauczanie na temat przekazywania charyzmatu proroczego, ponieważ proroka powołuje sam Bóg” (s. 61). To ostatnie stwierdzenie jawi mi się jako ważne w obliczu pewnych trendów, jakie pojawiły się w ruchu neocharyzmatycznym i jakie przenikają również do katolickich środowisk charyzmatycznych. Chodzi o tzw. *impartation*, inaczej *transferable anointing*, swego rodzaju „przekazywanie namaszczenia” propagowane np. przez znanego również w Polsce Randy’ego Clarka z Global Awakening.

Według autora omawianej publikacji, „bazując na Biblii i patrystyce, teologia w kolejnych wiekach zaczęła systematyzować rozeznawanie autentyczności *proctw*” (s. 61). Nie wiem, w jaki sposób połączyć to, co pisał wcześniej Chlondowski o biblijnym rozeznawaniu, z systematyzacją kryteriów rozeznawania objawień i zjawisk nadprzyrodzonych, jakie wykształciły się w historii Kościoła i jakie sam franciszkanin uznaje za „cenne i aktualne” i dlatego je omawia (zob. rozdziały trzeci i czwarty). Wymienia najpierw trzy przyczyny sprawiające, że objawienie jest fałszywe: prorok świadomie, w złej intencji, kłamie (wstrząsający przykład franciszkanki, która zawarła pakt z szatanem, a jej życie było pełne nadnaturalnych fenomenów); żywa wyobraźnia proroka, niedojrzałość czy też zaburzenia jego osobowości powodujące iluzję utożsamianą z *proctwem*; popełnione przez proroka oszustwo motywowane zaangażowaniem społeczno-politycznym (np. w czasie zamętu politycznego, religijnego czy wojny pojawia się oczekiwanie na wybawiciela).

Gdy zaś chodzi o sześć powodów (taka zapowiedź pada na s. 63, bo już na s. 69 mowa tylko o pięciu) przyczyniających się do błędnej interpretacji autentycznego objawienia, zostają tutaj zaliczone:

1. Niedokładna interpretacja objawienia przez tego, kto je otrzymał.
2. Niezrozumienie warunkowego charakteru *proctwa* (*casus* Jonasza!); „do tej grupy – jak uznaje Chlondowski – należą wszelkie prorocze obietnice związane ze szkaplerzem, cudownym medalikiem, czcią Najświętszego Serca Pana Jezusa, Niepokalanego Serca Maryi, praktykowaniem pierwszych piątków i sobót miesiąca itp. Wszystkie tego typu obietnice to typowe *proctwa* warunkowe” (s. 73).
3. Przypisywanie objawieniom, które przedstawiają historyczne sceny w przybliżeniu, absolutnej dokładności historycznej. Nie bierze się tutaj pod uwagę, że Bóg dostosowuje się do wiedzy wizjonera i posługuje się znanymi mu obrazami; każde objawienie „ma jeden cel – doprowadzić do uświęcenia, nawrócenia i zjednoczenia z Bogiem, a nie prowadzić wykłady z historii czy archeologii” (s. 74).
4. Dodawanie do Bożego światła ludzkich „elementów” (światło Boże przechodzi przez ludzi, tak że następuje mieszanie Bożego działania z ludzkim).

5. Błędy sekretarzy (spisujących objawienia i nieraz dokonujących „korekty”, czy to świadomie, czy bez złej woli).
6. Brak rozeznania, fideizm („Dość często występującym błędem jest przekonanie, że rozumowe rozeznawanie objawień stanowi oznakę braku wiary” – s. 79–80).

Rozdział czwarty („Normy postępowania przy rozeznawaniu domniemanych objawień z 1978 r.”) jest w końcu tym, w którym czytelnik szukający kryteriów rozeznawania nie charyzmatycznych fenomenów, ale objawień prywatnych, znajdzie to, czego szukał. Upubliczniony przez Kongregację Nauki Wiary w 2011 roku dokument to, jak pisze Chlondowski, „zwięzła kwintesencja katolickiego nauczania na temat objawień prywatnych i ich rozeznawania. Podsumowuje on zarówno biblijne zasady rozeznawania, jak i 2000 lat doświadczenia Kościoła w tym zakresie” (s. 81). Trudno tu jednak doszukać się biblijnego rozeznawania charyzmatów, natomiast na pewno jest to wynik mądrości Kościoła w podejściu do tytułowego fenomenu. Jak pisze autor, „aktualna, oficjalna procedura rozeznawania przez Kościół domniemanych objawień lub przesłań składa się z trzech następujących po sobie etapów” (s. 81). Ważne jest, że każda kolejna faza następuje dopiero po pozytywnym zakończeniu poprzedniej:

1. Ocena zjawiska według kryteriów pozytywnych i negatywnych. Do pierwszych należą: badanie samego faktu objawienia (czy faktycznie do niego doszło, jakie mamy relacje i świadectwa); analiza szczególnych okoliczności związanych z domniemany objawieniem (przemyoty wizjonerów, ich równowaga psychiczna, życie moralne, uległość władzy kościelnej itp.); sprawdzenie, czy przesłanie wolne jest od błędów teologicznych i duchowych; zwrócenie uwagi na owoce pobożności (czy jest ona zdrowa i czy rodzi trwałe owoce). Do kryteriów negatywnych zalicza się: błąd dotyczący faktu objawienia; błędy doktrynalne przypisywane zjawie (czy to samemu Bogu, czy też Maryi lub świętym); dążenie do zysku; poważne czyny niemoralne popełnione przez wizjonera lub jego zwolenników; choroby psychiczne czy skłonności do psychopatii; zbiorowa psychoza czy histeria.
2. Zezwolenie na pewne publiczne wyrazy kultu czy pobożności (tzw. reguła *pro nunc nihil obstaré*, „na razie nic nie stoi na przeszkodzie”). Jak zaznacza Chlondowski, „nie jest to oficjalne uznanie objawień za nadprzyrodzone” (s. 88), władze kościelne nadal czuwają nad podlegającym rozeznaniu fenomenem.
3. Uznanie trwałości duchowych owoców nowej pobożności, co pozwala w końcu wydać ocenę, że zjawisko jest „autentyczne i nadprzyrodzone” (*de veritate et supernaturalitate*). Taka aprobatą podejmowana jest przez władze kościelne (biskup, konferencja episkopatu lub Stolica Apostolska) i ma wyrażać jedynie czy aż, że badane objawienie nie zawiera treści sprzecznych z wiarą i obyczajami (moralnością), a wiernym wolno je przyjąć w roztropny sposób (Chlondowski

odwołuje się tutaj do fragmentu adhortacji *Verbum Domini* Benedykta XVI). Kościół może jednak wydać na każdym etapie ocenę negatywną, w formule *constat de non supernaturalitate* („stwierdza się, że nie ma tu działania nadprzyrodzonego”).

Sam autor utrzymuje, że „uznanie danego objawienia prywatnego jest więc potwierdzeniem, że nie pozostaje ono w sprzeczności z Ewangelią – jedynym Objawieniem. Nic do niego nie dodaje, a jedynie pomaga przeżywać je w dzisiejszym świecie” (s. 93). Twierdzi również, że „uznanie autentyczności danego objawienia prywatnego nie «narzuca» jednak wszystkim katolikom obowiązku jego przyjęcia. Raczej od tego momentu Kościół proponuje korzystanie z tych treści. Wierni mogą w sposób całkowicie wolny zdecydować, czy dane proroctwo pomaga im żyć Ewangelią” (s. 94). Niby jest to prawda, a jednak można odczuć pewien niedosyt. Czy cały proces rozeznawania zmierzałby jedynie do takiego, skądinąd oczywistego stwierdzenia? Czy np. stosunek Kościoła do objawień w Fatimie miałby katolikom niczego nie mówić? Czy tego rodzaju objawienie miałoby mniej znaczyć dla wiernych niż uznane za prorocze charyzmatyczne natchnienie dla uczestników wspólnoty odnowowej?

Franciszkanin tłumaczy tę swego rodzaju zachowawczość Kościoła niebezpieczeństwem skupienia się wiernych na objawieniach prywatnych kosztem Objawienia publicznego; chodziłoby o ryzyko „zrównania” i traktowania objawień prywatnych jako „ponadczasowych”, jakby miały być „dodatkiem” do Biblii, a nie – jedynie czy aż – pomocą w życiu Ewangelią w danym momencie historii.

Autorowi należy się pochwała za klarowne wyjaśnienie pojęć *nihil obstat*, *imprimatur* i *imprimi potest*. Ta naprawdę dobra porcja książeczki pozwala się rozprawić z pomieszaniem, które często leży u źródła błędnego uznania danych objawień za potwierdzone przez Kościół. Należy bowiem wyraźnie odróżnić uznanie autentyczności objawienia (trzyetapowa procedura opisana powyżej i zakończona pozytywną oceną) od zgody kościelnej na wydanie danej książki. *Imprimatur* („niech będzie drukowane”) to aprobata na wydanie książki, która następuje po otrzymaniu pozytywnej opinii cenzora kościelnego – jego *nihil obstat* („nic nie stoi na przeszkodzie”) oznacza, że dzieło jest wolne od błędów dotyczących katolickiej wiary i moralności, lecz nie jest uznaniem prawdziwości treści ani ich nadprzyrodzonego źródła. Gdy książka ma być wydana przez członka instytutu zakonnego, potrzebne jest zezwolenie przełożonego, które zostaje wyrażone frazą *imprimi potest* („może być drukowane”) i które również zostaje poprzedzone otrzymaniem *nihil obstat*. Wbrew temu, co się dzieje na „rynku religijnym”, należy za Chlondowskim oczekiwać, iż wszystkie książki zawierające opisy objawień prywatnych winny uzyskać pozytywną opinię cenzora (*nihil obstat*) i zgodę ordynariusza miejsca (*imprimatur*).

Jak gorzko, bo na bazie autopsji, pisze Chlondowski: „nie można [...] zgodzić się z naiwną argumentacją osób, które niejako z założenia uznają wszystkie objawienia

maryjne za autentyczne, bo «diabeł nienawidzi Maryi i nigdy by się pod nią nie podszyl, żeby zachęcać do różańca». To częsty argument, z którym się spotykam!» (s. 84). Dodałbym do tego, że ja z kolei wielokrotnie słyszałem z ust charyzmatyków podobne stwierdzenie, tyle że dotyczące modlitwy uwielbienia – ponoć w jej trakcie, po wezwaniu Ducha Świętego, wszystko, co się wydarza, musi mieć nadprzyrodzony charakter, bo diabeł ucieka z miejsca, w którym uwielbia się Boga. Tak niestety nieraz wygląda rozeznawanie w praktyce, które dopomina się o drugą książeczkę Chlondowskiego, jaką można by zatytułować: *Natchnienia charyzmatyczne. Praktyczny przewodnik*.

Tytuł rozdziału piątego zapowiada jego treść: „Objawienia prywatne oficjalnie zatwierdzone przez Kościół”. Czytelnik zapewne zdziwi się, jak mała jest liczba zarejestrowanych objawień. Jest zresztą pewna trudność z ustaleniem tej liczby, głównie z tego powodu, że przed 1978 rokiem brakowało jednolicie stosowanych kryteriów. Na „liście Chlondowskiego” znajdują się jedynie objawienia, na których temat Kościół się wypowiedział (zatem nie znajdzie tam czytelnik np. objawień otrzymywanych przez św. Faustynę). Autor przedstawia „najpierw te objawienia, które zostały oficjalnie zatwierdzone i nie ma co do nich żadnych wątpliwości, a na koniec te, co do których wątpliwości się pojawiają” (s. 103). W pierwszej grupie wymienia trzydzieści objawień: Guadalupe (Meksyk, 1531); Paray-Le-Monial (Francja, 1673–1675); Laus (Francja, 1664–1718); Paryż (Francja, 1830); La Salette (Francja, 1846); Lourdes (Francja, 1858); Green Bay (USA, 1859); Pontmain (Francja, 1871); Gierzwałd (Polska, 1877); Fatima (Portugalia, 1917); Beauraing i Banneux (Belgia, 1932–1933); Kibeho (Rwanda, 1981–1989); San Nicolas (Argentyna, 1983–1990). W drugiej grupie objawień znalazły się dwa: Akita (Japonia, 1973) i Finca Betania (Wenezuela, 1976–1987).

W ostatniej części „Zakończenie i polecane książki” pojawiają się dwa „ascetyczne” akapity podsumowujące oraz zapowiadające listę polecanych publikacji związanych z podjętym w książeczce tematem. Niestety ani autor, ani wydawca nie udostępnili czytelnikowi pełnej bibliografii pozycji cytowanych w przypisach.

To dobry moment, żeby raz jeszcze przypomnieć moją najważniejszą krytyczną uwagę odnośnie do recenzowanej pozycji. Otóż treści, które w zamiarze miały służyć oddzieleniu pszenicy od kłkolu, z powodu przyjętego przez autora założenia o bliskości czy wręcz tożsamości charyzmatu proroczego z objawieniami prywatnymi, wprowadzają w tej kwestii niepotrzebne zamieszanie. Wyraźnie daje to o sobie znać właśnie w tej proponowanej liście lektur. W sekcji „Teologia proroctwa i jego historyczny rozwój” znalazło się miejsce dla dokumentu Kongregacji Nauki Wiary oraz książki omawiającej historię ruchu zielonoświątkowego protestanckiego autora; ani jedno, ani drugie nie dotyczy *stricto* objawień prywatnych. Z kolei w sekcji „Praktyczne rozeznawanie osobistych natchnień” rad udzieli nam nie tylko św. Jan od Krzyża jako doktor Kościoła, ale również charyzmatycy: Damian Stayne (katolik) i Jeff Eggers (protestant).

Pierwszy z nich zostaje określony przez Chlondowskiego jako „jeden z najbardziej znanych świeckich katolickich ewangelizatorów”, którego książka *Odnów swoje cuda*⁵ miałyby być „cennym świadectwem i przewodnikiem w temacie posługi charyzmatem proroczym i uzdrowienia” (s. 148). No cóż, żeby się przekonać, jakiego rodzaju „rozeznanie” proponuje Stayne, wystarczy obejrzeć youtube’owe relacje z prowadzonych przez niego spotkań połączonych z modlitwą o uzdrowienie. Zobaczyc tam można wypowiedane w imieniu Jezusa Chrystusa rozkazy, przeklinanie chorób i wydawanie poleceń chorobom czy oczekującym uzdrowienia częściom ciała, a także „modne” w środowiskach charyzmatycznych, niebiblijne zresztą, ogłaszanie uzdrowienia wynikające z fałszywej doktryny o mocy słowa. Ten ewangelizator z Wielkiej Brytanii prosi następnie obecne na sali osoby, które poczuły się lepiej, by podniosły rękę czy zaklaskały, i już mamy „potwierdzone” idące w setki uzdrowienia. To, co proponuje Stayne, to wprost negatyw zaleceń Kongregacji Nauki Wiary wydanych w instrukcji *Ardens felicitatis desiderium*, dokumencie poświęconym modlitwie o uzdrowienie⁶.

Z kolei Eggers jest jednym z liderów międzynarodowego Domu Modlitwy (International House of Prayer; IHOP) w Kansas City, MI, organizacji związanej z niebezpiecznym, a bardzo wpływowym ruchem zwanym reformacją nowoapostolską (New Apostolic Reformation)⁷. Wstęp do książki *Proroczy jak Jezus*⁸ napisał Mike Bickle, pastor kierujący IHOP, który wierzy w to, iż powstające na całym świecie tego rodzaju domy modlitwy przyniosą przebudzenie dla świata i przyspieszą czas przyjścia Chrystusa. Cała ideologia tego ruchu bazuje na rzekomo biblijnym (proroctwo Joela), ale wywiedzionym z prywatnych „objawień” oczekiwaniu, że zanim Pan powróci, nastąpi największe wylanie Ducha Świętego w historii.

W ten sposób pozwala się kłokolowi rosnąć na polu razem z pszenicą. Przeczy to zamiarom serii, w jakiej publikacja się ukazuje, a który to zamiar o. Bronisław Broniek, jeden z jej redaktorów, definiuje następująco:

Żyjemy w czasie synkretyzmu i pomieszania pojęć – także w dziedzinie religii i wiary. [...] Chcemy zobaczyć – mówiąc językiem biblijnym – co jest ewangeliczną pszenicą, a co zasiewem Złego, kłokolem. [...] Jesteśmy przekonani, że katolicy potrzebują dziś klarownego wykładu doktryny Kościoła oraz jasnych kryteriów – zgodnie z Biblią, Tradycją i Urzędem Nauczycielskim Kościoła – w odniesieniu do zjawisk, które się pojawiają. Zależy nam na

⁵ D. Stayne, *Odnów swoje cuda. Dary duchowe dla naszych czasów* (red. A. Lasoń-Zygadlewicz – J. Sztaydinger; Łódź: Mocni w Duchu 2017).

⁶ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja na temat modlitw w celu osiągnięcia uzdrowienia pochodzącego od Boga*, https://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20001123_istruzione_pl.html (dostęp: 4.09.2023).

⁷ Por. S. Zatwardnicki, „Uwaga, Reformacja Nowoapostolska (NAR)!” *Homo Dei* 2 (2021) 82–90.

⁸ J. Eggers, *Proroczy jak Jezus. Uwalnianie serca Boga w twoim świecie* (tł. K. Polak; Katowice: Recolligere 2017).

solidnej treści, która jest oparta na dobrych, wiarygodnych źródłach, w tym oficjalnym nauczaniu Kościoła⁹.

Podsumowując, należy docenić podjętą próbę zajęcia się objawieniami prywatnymi, gdyż rzeczywiście odgrywają one dużą rolę w pobożności wiernych. Chlondowski dobrze orientuje się w najnowszych trendach (np. „trzy dni ciemności” czy „oświecenie sumień”), dość umiejętnie też wplata przykłady ilustrujące teoretyczne treści, które należało zaprezentować czytelnikowi. Należy też docenić te części książeczki, w których autorowi udaje się oddzielić pszenicę od kąkol, gdy rzeczywiście wprowadzone przez niego rozróżnienia wnoszą światło zrozumienia tematu objawień prywatnych. Nie należy jednak całości przeceniać, gdyż nie może to być ostatnie słowo w tej sprawie. Z powodu krytykowanego przeze mnie głównego założenia, jakie przyjął autor – zestawienie ze sobą objawień prywatnych i charyzmatycznego prorocstwa – mamy do czynienia wręcz z pewnym pomieszaniem. Na polu wciąż pozostaje i pszenica, i kąkol, czego można było łatwo uniknąć, pozostawiając w książeczce jedynie rozdziały czwarty i piąty, poprzedzone rozróżnieniem Objawienia publicznego od objawień prywatnych – są to właśnie te treści, których oczekiwał zapewne czytelnik.

Możliwe, że o. Wit Chlondowski dał się zasugerować tzw. Dokumentom z Malines – opracowaniom dotyczącym odnowy charyzmatycznej, w których możemy przeczytać w kontekście tzw. charyzmatów nadzwyczajnych: „Nie będziemy tutaj wyznaczać ogólnych reguł rozeznawania dla oddzielenia dobrego ziarna od kąkol i autentycznej mistyki od mistycyzmu. [...] Być może warto w tym miejscu przypomnieć postawę Kościoła wobec objawień prywatnych. Dotyczy to zarówno «słów prorocत्व» i wizji, jak i form pobożności, które często powstają na bazie jakiegoś prywatnego objawienia”¹⁰. Tyle że jeśli w dokumencie jedynie sugeruje się ogólną postawę powściągliwości¹¹ oraz postrzeganie stosunku do charyzmatów analogiczne do kościelnego stosunku do objawień prywatnych, franciszkański charyzmatyk zdaje się ten kierunek odwracać. Zamiast zachować rozróżnienia, próbuje pojednać to, co winno zostać rozróżnione. Nie sądzę jednak, by mógł być konsekwentny w tym, co proponuje: ani nie wykazał, że Kościół stosuje biblijne reguły rozeznawania prorocत्व do objawień prywatnych, ani sam nie odnosi zapewne do pojawiających się w jego

⁹ R. Broniek, „Wstęp do serii Pszenica i kąkol. Laboratorium mutacji wiary”, W. Chlondowski, *Objawienia prywatne. Praktyczny przewodnik* (Pszenica i kąkol; Warszawa – Poznań: Dominikańskie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach – Wydawnictwo w Drodze 2022) 5, 8–9. Nie od rzeczy będzie dodać, że dominikanin jest autorem publikacji *Duchowe bezdroża. Przewodnik po wierze zmutowanej* (Kraków: WAM 2020).

¹⁰ L.J. Suenens (red.), *Ekumenizm a odnowa charyzmatyczna* (tł. A. Foltńska; Dokument z Malines 2; Kraków: Serafin 2007) 77.

¹¹ Suenens, *Ekumenizm a odnowa charyzmatyczna*, 78.

wspólnocie charyzmatów trzyetapowego procesu rozeznawania, jakie Kościół stosuje względem objawień prywatnych.

Co prawda autor nie wpada w typową dla wielu charyzmatyków (i wielu wierzących w ogóle) pułapkę bagatelizowania objawień prywatnych opartego na prawdzie, że Kościół nie zobowiązuje do ich przyjęcia, wręcz nawet wypowiada o objawieniach tego typu pozytywne twierdzenia, ale też w zasadzie nie podaje czytelnikom ani głębszego uzasadnienia potrzeby zwrócenia należytej uwagi na objawienia prywatne, ani też nie wyjaśnia zadawalająco, w jaki to sposób objawienia prywatne miałyby służyć przeżywaniu Objawienia publicznego *hic et nunc*. Nie znajdujemy też próby wyjaśnienia, dlaczego katolikowi „Kowalskiemu” nie wystarcza samo Pismo Święte, zwłaszcza że słowo Boga jest czytane i aktualizowane w czasie liturgii słowa.

Pytania można by mnożyć. Czy już w punkcie wyjścia myślą się ci, którzy z pobożnymi uczuciami sięgają po tego rodzaju objawienia, i czy coś jest z nimi nie tak, gdy przemawiają one do nich bardziej niż słowa natchnione? Czy to nie ludzki (a zatem również historyczno-kulturowy) wymiar bosko-ludzkiej Biblii sprawia problemy współczesnym, tak że szukają oni przesłania wypowiedzianego na sposób im bliższy? Czy nie ten sam Duch obiecany przez Pana stoi za Pismem i poapostolskimi objawieniami? Co to znaczy, że objawienia prywatne „pomagają przeżywać” Ewangelię, i czy jest to tylko dopust Boży, czy pozytywnie rozumiana Jego wola? Jak „związać” ze sobą objawienia prywatne z Pismem Świętym, skoro pierwsze służą Objawieniu publicznemu, którego świadectwo znalazło się na kartach pism natchnionych? Rozumiem, że mała objętościowo książeczka nie mogła pomieścić wszystkich odpowiedzi, szkoda jednak, że w zasadzie żadnych uzasadnień teologicznych nie podpowiada. Pod tym względem – biorąc pod uwagę, że *praxis* opiera się na teorii – zawodzi w funkcji praktycznego przewodnika.